

OPOKA

W KRAJU 38(59)

Kórnik lipiec 2001

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu

pod redakcją Macieja Giertycha

Adres: ul. Parkowa 19/8, 62-035 Kórnik.

Liga Polskich Rodzin

No i wreszcie stało się. Mamy komitet wyborczy ideologicznie spójny, programowo jednolity, z ducha narodowy i katolicki - **Ligę Polskich Rodzin**. Ludzie z różnych środowisk, często z niewiadomych powodów od lat nieufnych wobec siebie, dogadali się i powstało ugrupowanie, które nie tylko ma szansę wejść do Sejmu, ale nawet uzyskać liczący się wynik. Rozmawiając z ludźmi w terenie odnosi się wrażenie, że polski elektorat od dawna czekał na coś takiego. Teraz, gdy wieść o **Lidze Polskich Rodzin** i wiara w jej autentyczną szansę wyborczą z dnia na dzień rosną, przybywa zwolenników i poparcia społecznego. Nabraliśmy rozpędu i dalszy wzrost siły przychodzi samoistnie.

Ligę Polskich Rodzin niosą bardziej nazwiska niż formalne organizacje. Dziś nie czas reklamować środowiska, z których się wywodzimy. Trzeba reklamować **Ligę Polskich Rodzin**. Dlatego w poniższym zestawieniu podaję tylko spis głównych osób firmujących **Ligę Polskich Rodzin** bez afiliacji organizacyjnych.

Roman Bartoszcze

Prof. dr hab. Ryszard Bender

Prof. dr hab. Adam Biela

Prof. dr hab. Stanisław Borkacki

Prof. dr hab. Rafał Broda

Pos. Józef Dąbrowski

Prof. dr hab. Maciej Giertych

Mec. Roman Giertych

Witold Hatka

Mec. Marek Kotlinowski

Pos. Jan Łopuszański

Pos. Antoni Macierewicz

Pos. Anna Sobecka

Maciej Twaróg

Zygmunt Wrzodak

Apeluję do wszystkich czytelników *Opoki w Kraju* o włączenie się do akcji wyborczej, do zbierania podpisów, do zgłaszania się do pracy w komisjach wyborczych, do pracy jako mężowie zaufania, no i do reklamowania **Ligi Polskich Rodzin** poprzez plakatowanie, rozdawanie ulotek i agitację wśród znajomych. Zainteresowanych prosimy o kontakt ze sztabem centralnym (tel. 022 654 53 00) gdzie można dostać namiary na sztaby w poszczególnych okręgach wyborczych.

Jedwabne prostuje kręgosłupy

Książka Jana Tomasz Grossa pt. "Sąsiedzi" zarzuca Polakom zamordowanie 1600 Żydów w Jedwabnem 10 lipca 1941 r. Ta obelga rzucona nam przez żydowskiego historyka okazała się zbawienną. Spowodowała wyprostowania kręgosłupów. Polacy uznali, że dość kłamstw i obelg ze strony Żydów usiłujących za niemieckie pieniądze przekonać świat o naszej winie za Holocaust. Bezbłędnie rozpoznajemy co to za "Polacy" wtórują Grossowi. Ruszył kontratak.

Pojawiły się książki w obronie dobrego imienia Polaków np. Lecha Z. Niekrasza "Operacja "Jedwabne" (Nortom, Wrocław), Henryka Pajaka "Jedwabne geszefty" (Retro, Lublin), Ks. Eugeniusza Marciniaka "Jedwabne w oczach świadków" (Wyd. Duszpasterstwa Rolników, Włocławek), Jerzego Roberta Nowaka "100 kłamstw J.T. Grossa o żydowskich sąsiadach i Jedwabnem" (Wyd. von borowiecky, Warszawa).

Wszelkie "autorytety moralne" z kręgu Unii Wolności, *Gazety Wyborczej*, *Tygodnika Powszechnego* i im podobnych, natychmiast po opublikowaniu książki Grossa orzekły, że wina Polaków została udowodniona. Najwytrwalszym jest prof.

Leon Kieres, szef Instytutu Pamięci Narodowej, prowadzącego dochodzenie w tej sprawie. Wbrew faktom upiera się przy polskiej winie. Wykorzystują to media zachodnie, powołując się na jego autorytet (np. *Newsweek* 5.III.01). Chyba właśnie po to ten działacz Unii Wolności został powołany na to stanowisko.

Prezydent “wszystkich Polaków” dniu 10 lipca włożył jarmużkę i w imieniu nas wszystkich, w towarzystwie dostojnych rabinów, przeprosił Żydów za polskie ludobójstwo w Jedwabne. Cały naród widział to, zdjęcia obiegły świat, a brak Jedwabian, episkopatu i premiera na tych “uroczystościach” był najwymowniejszym komentarzem.

Prowadzone śledztwo w sprawie mordu w Jedwabnem jak na razie potwierdza to, co polska historiografia wie od dawna. Mord na jedwabińskich Żydach zaaranżowali Niemcy, jak w wielu innych miejscowościach, a rola Polaków była co najwyżej pomocnicza i to pod niemieckim przymusem. Były już za to wyroki w latach czterdziestych i to chyba przesadnie surowe. Ani Naród polski, ani Państwo polskie, nawet to podziemne, z mordem tym nie miało nic wspólnego. O zakres bezpośredniej odpowiedzialności poszczególnych polskich pomocników można się spierać, ale nie wynika z tego żadna wina zbiorowa, ani Polski, ani społeczności Jedwabnego. Książka Grossa jest obelgą rzuconą pod adresem Narodu polskiego zasługującą na ukaranie w majestacie polskiego prawa. Oczywiście pomija jakąkolwiek winę Żydów. Wszak w okresie okupacji sowieckiej ich kolaboracja z okupantem nie było zjawiskiem jednostkowym i musiała rodzić niechęć u “sąsiadów”. Mogła też być powodem samosądów, jeżeli takie były, i każdy normalny sąd uwzględniłby to jako okoliczność łagodzącą. To oczywiście Grossa nic nie obchodzi. Sugestię Prymasa Glempa, że Żydzi też mają za co przeproszać, spotkała się ze świętym oburzeniem środowisk żydowskich.

Najbardziej sensacyjną jest sprawa ekshumacji. Żydzi nie chcieli się na nią zgodzić, i utrudniali jak mogli, ale polska prokuratura nie dała się zastraszyć do końca i jej w częściowym kształcie dokonała. Znalaziono wiele łusek z niemieckiej broni, a więc czynna obecność Niemców została udowodniona. Stwierdzono przy ofiarach złote i srebrne monety, a więc zarzut o obrabowywaniu ciał się nie potwierdził. Okazało się, że ofiar było ponad 100, ale nie więcej jak 250, co sprowadza podaną przez Grossa liczbę 1600 do kategorii fantastyki.

Oczywiście po ukazaniu się książki Grossa w USA tamtejsza prasa prześciga się w poniżaniu Polski i Polaków. Jedwabne to sprawa sprzed 60 lat. Jeżeli winni jeszcze żyją, to są nad grobem niezależnie od tego czy byli to Niemcy, Polacy czy Żydzi. O wiele ciekawsze jest czy i kiedy nastąpi rozliczenie spalenia żywcem 86 Amerykanów, w tym 24 dzieci, w dniu 19 IV 1993 r., w miejscowości Waco, siedzibie sekty, która odmawiała posyłania dzieci do szkół. Spaleni dokonali siły porządkowe rządu federalnego USA, na polecenie ministra sprawiedliwości Janet Reno i z upoważnienia prezydenta Clintona. Najpierw wpuszczono do osady gaz łatwopalny, a potem ostrzałem artyleryjskim, doprowadzono do jego zapłonu.

Zanim Amerykanie zaczną nam wytykać Jedwabne niech rozliczą swoje nie tak dawne grzechy, z zachowaniem amerykańskich żołnierzy w Wietnamie włącznie.

Inne prawdy żydowskie

Przy okazji przypomniano (*Nasz Dziennik* 28.V.01), że podobne nieinwazyjne badania grobów sondujące ofiary “pogromu” kieleckiego, wykazały, że są tam prócz autentycznych ofiar incydentu dołożone manekiny.

Może warto przypomnieć książkę mjr. Alojzego Dziara-Dziurskiego “The Freedom Fighter” (Wylecący o wolność) wydanej w 1983 w Australii. Autor, Ślązak, był agentem AK, podstawionym okupantom niemieckim do pracy jako inspektor do spraw tyfusu w gettach. Jeździł po gettach i obozach koncentracyjnych, jako Niemiec, i utrzymywał łączność między konspiracją żydowską a AK oraz zbierał informacje od polskich kolejarzy o transportach Żydów do obozów zagłady. To jego doniesienia były podstawą obliczeń zakresu dokonywanej zagłady przekazywanych na Zachód. W książce przedstawia dane o ofiarach przywiezionych do 6 obozów (Oświęcim, Bełżec, Treblinka, Majdanek, Sobibór i Chełmno), w sumie 855 000 Polaków, 1 557 000 Żydów i 361 000 innych. Niektórzy przeżyli, a więc liczba ofiar śmiertelnych musiała być mniejsza. (W książce “The Holocaust Chronicle”, 2001, red. D.J Hogan, Publications International Ltd., Lincolnwood Ill. USA dla tych 6 obozów podana jest łączna liczba zgonów żydowskich od 3,3 do 3,9 mln). Oczywiście były też inne mniejsze obozy i ofiary poza obozami (np. w Jedwabnem), ale jakoś do głoszonej liczby 6 mln śmiertelnych ofiar żydowskich daleko. (Wyżej wymieniona książka Hogana wspomina Jedwabne podając liczbę ofiar jako 1600. Co prawda umiejscawia Jedwabne na Litwie, ale w odróżnieniu od Grossa podaje, że sprawcami było SS. To samo podaje “Every Day Remembrance Day” Szymona Wiesenthala, z 1987 r.). Jeżeli obliczenia ofiar holocaustu były robione tak jak w Jedwabnem, to są powody, by całą żydowską historiografię o holocauście potraktować jako mocno przesadzoną. Dziara-Dziurski ujawnia jeszcze inną ciekawostkę. Po wojnie próbował w oparciu w swoje znajomości z Żydami wyjechać transportem żydowskim na Zachód. Nie zgodzili się, ale przy okazji dowiedział się, że różnym wyjeżdżającym Żydom tatuują numery obozowe by zwiększyć liczbę “ofiar” obozów.

Dialog podręcznikowy

Prof. Andrzej Leszek Szcześniak, autor podręczników historii do szkół, ujawnił jak wyglądały uzgodnienia podręcznikowe między Polską, a Izraelem (*Nasz Dziennik* 4.VI.01). W skład komisji ze strony izraelskiej wchodził Żydzi, a ze strony

polskiej tak samo. W rezultacie “strzelano do jednej bramki”. W uzgodnieniach nie ma cienia wzajemności. Polska ma nauczać według dyktatu izraelskiego, a od podręczników izraelskich nie wymaga się nic z polskiej wersji wzajemnych stosunków. Jest mowa o stosunkach polsko-żydowskich pod okupacją niemiecką, ale ani słowo o tych stosunkach pod okupacją sowiecką. Jest mowa o stosunku Polaków do Żydów, ale ani słowo o stosunku Żydów do Polaków. Jest dużo o “pogromach” w Polsce. Jest spis 40 książek o tematyce żydowskiej zalecanych do czytania przez młodzież polską oraz 10 utworów “polskich” (o tematyce żydowskiej) zalecanych do czytania przez młodzież izraelską, i tylko jedna jedyna neutralna, J. Kotta “Szkice o Szekspirze”.

Telewizja oczywiście tkwi w poprawności politycznej. Mieliśmy program jak to zmusza się nauczycieli by prawidłowo nauczali o holocauście (TVPI, 11.IV.01 19.30).

Podobnym zjawiskiem jest wystąpienie w Sztokholmie na II Kolokwium “Żydzi i chrześcijanie w dialogu. Tożsamość - Tolerancja - Zrozumienie” Wiesława Theissa, profesora Uniwersytetu Warszawskiego i Salezjańskiego Instytutu Wychowania Chrześcijańskiego (*Wychowanie na co dzień*, czerwiec 2000). Pracuje on nad budową “postaw pluralistycznych i dialogicznych młodych pokoleń Polaków”, by “brali udział w autentycznym procesie (auto)socjalizacji międzykulturowej”. Zachwycony pedagogiką Korczaka, wciska ją polskim studentom, za pieniądze polskich uczelni. Traktuje wiedzę historyczną o polsko-żydowskiej codzienności sprzed 1939 r. jako “tworzywo dla edukacji”. Chodzi mu “edukację międzykulturową prowadzoną w kręgu polsko-żydowskiego dziedzictwa”.

Oto efekty uzgodnień edukacyjnych w dialogu z Żydami. Jakoś o efektach tych uzgodnień wśród młodzieży żydowskiej w Izraelu, czy w Nowym Yorku, nie słychać.

Ks. Chrostowski ma dość

W wywiadzie dla *Najwyższego Czasu* (19.V.01) ks. prof. Waldemar Chrostowski, od lat uczestniczący we wszystkich kościelnych dialogowaniach z żydami, powiedział: “Istnieje wąska grupa duchownych katolickich, którzy często i bez żadnych skrupułów nie tylko utożsamiają się z wyżej wymienionymi środowiskami medialnymi [forsującymi spolegliwość wobec Żydów], lecz i współtworzą lansowane przez nie poglądy. Taka działalność jest przyjmowana przez ogół katolików z rosnącym zdziwieniem i niepokojem. W ostatnich latach można nawet zaobserwować coraz bardziej widoczny i stale się powiększający radykalizm kilku duchownych w kierunku uwzględniania wyłącznie racji i wrażliwości żydowskiej, przy nieliczeniu się bądź bagatelizowaniu argumentów oraz wrażliwości katolickiej i polskiej. Te osoby bywają też skwapliwie zapraszane do udziału w zręcznie obmyślanych programach radiowych i telewizyjnych, w

których powieliła się i upowszechnia tylko żydowski punkt widzenia.” Do środowiska tego zaliczył *Gazetę Wyborczą*, *Tygodnik Powszechny*, *Więź*, *Znak* i *Rzeczpospolitą*, a z imienia wymienił ks. prof. Michała Czajkowskiego, którego za to samo krytykował też Prymas.

W innym wystąpieniu (5.III.01 na UKSW), w całości przedrukowanym w *Niedzieli* (10.VI.01), opisuje jak to w opinii światowej zmienia się wizja w trójkącie Niemcy-Polacy-Żydzi. Początkowo Niemcy byli prześladowcami a Polacy i Żydzi ofiarami, potem Niemcy prześladowcami, Polacy świadkami, a Żydzi ofiarami, a teraz Niemcy i Polacy prześladowcami, a Żydzi ofiarami. Zabrakło dokończenia, ujawnionego w Jedwabnem - Polacy prześladowcami, Niemcy świadkami, Żydzi ofiarami i wiszącej już w powietrzu wersji - Niemcy i Żydzi ofiarami, a Polacy prześladowcami. Oczywiście prawda nikogo nie interesuje - ma być poprawność polityczna zgodna z aktualną polityką partii z dostępem do wielkich mediów.

Ks. Chrostowski pisze wprost: “Żydów ... nie interesuje historia, to znaczy wnikliwe i rzetelne odtworzenie faktów... My ... chcemy ustalić prawdę, Żydzi natomiast skupiają się na tym, co jest prawdziwe dla nich”. Uważa on, że dialog mija się z celem jeżeli nie bierze pod uwagę faktu, że w czasie wojny naród polski został w ogromnym stopniu ubezwłasnowolniony i nie odpowiada za to, co się na polskiej ziemi wtedy działo. “Strona żydowska chce dialogu wyłącznie z tymi, których sama uzna za właściwych i przydatnych”. Ustala też tematy. Im chodzi jedynie o “szukanie wśród chrześcijan sojuszników do zwalczania antysemityzmu”. A antysemitą można być z nominacji, to “ci, których nie lubią Żydzi”. To sposób na ogłoszenie śmierci cywilnej niewygodnych. Żydzi chcą nagłaśniania “czarnych kart Kościoła”, ale “czarne karty judaizmu i życia żydowskiego” to temat tabu, nie do ruszania. Wszelkie ustalenia dialogu międzywyznaniowego mają zaraz obowiązywać wszystkich katolików, ale żadne ustalenia nie są wiążące dla żydów, bo zaraz pojawia się inna ich grupa, która ustaleń nie akceptuje. (Widzieliśmy to na przykładzie tekstu napisu na pomniku w Jedwabnem). W dialogu, z chrześcijaństwem, żydzy domagali się stwierdzenia, że mogą obejść się bez Jezusa i Jego dzieła zbawczego, że ich droga do zbawienia jest równoprawna z chrześcijańską. Oczywiście ani Kościół ani żaden dialogujący kapłan na to przystać nie mógł, a ostatnio dokument *Dominus Jezus* nie pozostawia w tym względzie żadnych wątpliwości. Ks. Chrostowski zwraca uwagę na asymetrię dialogu. “Strona chrześcijańska traktuje go jako konieczność, natomiast strona żydowska jako kaprys... Twierdzi się, że chrześcijanie, aby poznać i zrozumieć siebie, muszą poznać judaizm, natomiast wyznawcy judaizmu niekoniecznie... Stąd niedaleko do konkluzji, że dla strony żydowskiej dialog stanowi swoiste hobby, a nawet łaskę okazywaną chrześcijanom, podczas gdy chrześcijanie bezwzględnie go potrzebują”. “Bezdroża dialogu istnieją wszędzie tam, gdzie chrześcijanie pozwalają się zinstrumentalizować” konkluduje ks. Chrostowski. Domaga się wewnątrzkościelnego dialogu nad sensem dialogu z żydami.

Mieszkańcy Oświęcimia mają dość

Chcą się czuć gospodarzami swego miasta. Inne miasta napiętnowane wielkimi zbrodniami wojennymi i masową zagładą (Warszawa, Hiroszima, Nagasaki, Drezno) odbudowały się i żyją współczesnością czcząc przeszłość w zakresie przez siebie ustalonym. Tymczasem Oświęcimowi ciągle dyktuje się z zewnątrz. Co chwila jest jakaś “sprawa” - karmelitanki, tablice, krzyże, supermarket, dyskoteka, krzyż Papieski, manipulacja ze strefami ochronnymi, zmiana koloru orła w herbie ze złotego na czarny itd. itp. O tej smutnej sytuacji pisze Andrzej Szydlik (*Nowe Forum Gospodarcze* 23.XII.00 -23.I.01; 5.V-5.VI.01) zastanawiając się czy mieszka w Oświęcimiu, czy w Auschwitz.

Dialog międzykonfesyjny

Jeszcze dwa lata temu bp Stanisław Gądecki powiedział w żydowskim domu modlitwy we Wrocławiu podczas obchodów Dnia Judaizmu w Kościele katolickim: “Tam gdzie jest Kościół, tam powinna być miłość do synagogi ... Zadaniem Izraela jest uszlachetniać Kościół, a zadaniem Kościoła dać się uszlachetnić”. Modlono się o przebaczenie za grzechy, szczególnie te “które popełniliśmy wobec naszych starszych Braci w wierze”. Media izraelskie przyjęły te obchody z uznaniem (*Wiadomości KAI* 21.I.99). Trudno się dziwić!

Dziś już takiego języka nie słyszymy. Episkopat przeproszał za Jedwabne, ale Boga, nie Żydów. Pomału dialog z Żydami zamiera. Sprawa Jedwabnego wykazała, że prowadzi do nikąd. Koneczny miał rację. Między cywilizacjami nie ma syntez.

Deklaracja Vaticanum II *Nostra aetate* na którą wszyscy się powołują nie wzywa do dialogu, tylko zaleca obustronne poznanie się i poszanowanie “poprzez studia biblijne i teologiczne oraz przez braterskie rozmowy” (4). Nigdzie nie ma mowy o konieczności uzgadniania czegokolwiek z Żydami. Niewątpliwie sprawa Jedwabnego pozwoliła nam bliżej poznać Żydów.

Czas na kontrliberalizm

W roku 1962 szach Iranu Mahommad Reza Pahlavi ogłosił program gruntownej modernizacji kraju pod nazwą “Białej Rewolucji”. Szach, człowiek nowoczesny, bardzo europejski, co prawda rozwodnik, ale zawsze tylko z jedną żoną, wprowadzał swój kraj do rodziny krajów “nowoczesnych”, czyli laickich. Korzystając z nadmiaru petrodolarów przeprowadzał wielkie inwestycje, podnosił poziom życia, oświatę, otwierał kraj na świat. W latach siedemdziesiątych wydawało się, że podobnie jak kraje chrześcijańskie “wyszły z zacofania” relegując wyznania do prywatności, tak samo zdarzy się w krajach muzułmańskich. I oto na przełomie 1978/9 roku w Iranie zaczęła się rewolucja religijna. W lutym 1979 r. ajatollah Chomeini, islamski emigrant, wraca z Francji do kraju i staje czele

rewolucji przywracającej religię do życia państwowego, przywracającej szariat. Od tego czasu obserwujemy, że na świecie coraz więcej krajów muzułmańskich powraca do szariatu. Muzułmanie wracają do modelu państwa wyznaniowego. Kontr-liberalizm jest w świecie muzułmańskim w natarciu. Łączy się to ze wzrostem moralności, z dbaniem o przyzwoitość ubioru, z publicznym manifestowaniem religijności, z przestrzeganiem postów (Ramadan) itd. Łączy się też z prześladowaniem innych wyznań, z karalnością przechodzenia na inne wyznania, z surowym karaniem łamania przepisów szariatu itd.

Podobna zmiana nastąpiła w Indiach. Tam za rządów partii kongresowej Jawaharlala Nehru, jego córki Indiry Gandhi i jej synów przenikały liberalne wpływy zachodu. Kraj, w oparciu o absolwentów angielskich uczelni, “unowocześniał” się. Był rozwój gospodarczy, ale i aborcja, przymusowa sterylizacja itd. Przyszła reakcja. Do władzy doszli fundamentaliści hinduistyczni. Wpływy zachodnie są eliminowane, inne religie prześladowane, prozelityzm surowo karany.

Oczywiście w Izraelu, gdzie od samego powstania państwa ścierają się nurty laicki i wyznaniowy, państwo nigdy nie było wyznaniowo neutralne. Obowiązują przepisy prawa mojżeszowego. Szabat jest przestrzegany. Uzasadnień dla ekspansji terytorialnej, dla aktów odwetowych i dla polityki imigracyjnej szuka się w Torze.

W roku 1968 wydawało się, że rewolucja liberalna sięgnęła apogeum. Mieliśmy trockizm, komuny rodzinne, “dzieci kwiaty”, Woodstock, narkotyki, terrorizm anarchistów, sekty i inne zjawiska rozkładające tradycyjne wartości naszego chrześcijańskiego, zachodniego świata. W połowie lat siedemdziesiątych amerykański magazyn *Time* na swej okładce ogłosił “śmierć Boga”. Rewolucja Chomeiniego była więc szokiem dla świata. Okazało się, że Bóg żyje! Ale wśród chrześcijan czas na kontr-liberalizm jeszcze nie przyszedł. Co prawda pod koniec 1978 r. w Rzymie pojawił się gromadzący tłumy Jan Paweł II, ale na ślady odrodzenia religijnego trzeba jeszcze było długo czekać. Liberalizm nie sięgnął jeszcze szczytu swoich sukcesów. Dzisiaj “dzieci kwiaty” rewolucji marcowej z 1968 roku sprawują władzę w wielu krajach. Z tego nurtu wywodzą się nie tylko Kuroń, Modzelewski i Michnik, Cohn-Bendit i Tariq Ali, ale także Clinton i Blair, Schroeder i Joschka Fischer. W ten sam nurt wpisuje się też Aleksander Kwaśniewski. To politycy, których nie jest w stanie skompromitować żadna niemoralność. Pod ich opieką odgrzewane są wspomnienia Woodstocku, promowane “parady miłości”, organizowane koncerty Michalea Jacksona czy Marylin Mansona. Ustawodawstwo pro-aborcyjne, pro-homoseksualne, pro-eutanazyjne, pro-kloningowe idzie jak walec, niszcząc wszystko co tradycyjne.

Czas na opamiętanie. Czas na kontr-liberalizm. Czas na walkę o katolickie państwo wyznaniowe. Czy to znaczy, że chcę prześladowań religijnych jak w Sudanie, czy Indiach? Oczywiście, że nie! Wojna religijna należy do islamskich tradycji, a nie naszych. Pragnę przypomnieć, że to katolicka Polska upomniała się

na Soborze w Konstancji o prawa pogan i uzyskała dla nich tolerancję w państwach katolickich. Krzyżackie nawracanie mieczem, czy niemieckie *cuius regio eius religio* (czyja władza, tego religia) nie należą do dziedzictwa łacińskiej Europy, ale do bizantyńskich w niej wpływów. Zgodnie z naszą tradycją chcemy tolerancji dla innowierców, praw umożliwiających im swobodne praktykowanie swoich wierzeń, pod warunkiem jednak, że nie będą przeszkadzać nam w urządzaniu naszego życia według naszych norm. A te nasze normy muszą być z ducha katolickie, oparte o naukę Kościoła Powszechnego.

Marzy mi się Polska i Europa, w której państwu nie będzie wolno rozwiązywać ważnie zawartych związków małżeńskich, nie będzie się traktować związków cudzołożnych na równi z normalnymi, nie będzie się tolerować zbrodni, nikomu nie będzie wolno zabijać nienarodzonych dzieci czy niedołączonych starców, policja będzie chronić obywateli przed przestępcami, a nie władzy przed obywatelami, gdzie tak będzie znaczyć tak, a nie - nie, bez światłocienia. Nie tylko nie chcę referendum, ale nawet dyskusji nad dekalogiem czy innymi normami naszej wiary - niech obowiązują z zasady. Nawet przykazania kościelne niech obowiązują. Świętujmy niedziele i święta, a nie walentynki, haloween czy "dni" wiosny, wagarowicza itp. Komuż miałyby przeszkadzać, że w wojsku, w szpitalach, w więzieniach, w stołówkach szkolnych i zakładowych we wszystkie piątki podaje się potrawy bezmięsne? Któż straciłby na tym, że nieobyczajne filmy, reklamy i prasa byłyby zakazane? Czy to tak trudno przepędzić agencje towarzyskie i prostytutki z naszych szos? Potrzebna tylko wola państwa.

Czy kiedykolwiek uda nam się taką wolę państwa wykrzesać? Ufam, że tak. Ufam, że nadchodzi czas kontr-liberalizmu, spóźniony, bardzo spóźniony, ale nadchodzi. Ufam, że powróci czas katolickiego państwa wyznaniowego, jak w średniowieczu. Ufam też, że właśnie Polska może być tym krajem, który rozpocznie proces odnowy - jak kiedyś kontr-reformację, jak niedawno Iran w islamie.

Lalki

Tak się przypadkiem złożyło, że miałem przyjemność zwiedzić muzeum lalek w miejscowości Hull pod Ottawą w Kanadzie. Lalki duże i małe, proste i wyszukane, z różnych epok i kultur. Wielka różnorodność. Mają one jednak wszystkie, z wyjątkiem jednej, wspólną cechę - przedstawiają małe dzieci. Ten jeden wyjątek to modna dzisiaj lalka Barbie.

Jak świat światem lalka służyła za zabawkę małym dziewczynkom. Pieściły ją, huśtały, przewijały, ubierały, myły, karmiły, leczyły, wozily - wszystko na niby, wszystko jako namiastka działań obserwowanych u mamy. Dziewczynki na lalkach uczyły się piastowania dzieci, uczyły się macierzyństwa. Lalka odgrywa rolę wychowawczą. Dziecku nie pozwala się krzywdzić lalki, rozpruwać jej, bić, topić

w wodzie, rzucać nią, zaniedbywać jej. Dziecko ma traktować lalkę jak swoje dzieciątko. Ma być dla niej dobre jak matka.

Kiedyś jadąc pociągiem widziałem jak naprzeciwko mnie siedziała, może 6-7 letnia, dziewczynka i bawiła się lalką Barbie i jej chłopcem Kenem. Na okrągło rozbierała te lalki i na nowo ubierała je. Miała duży zapas różnych strojów, bielizny, obuwia, torebek. Zastanawiałem się czego ta dziewczynka się uczy ciągle zmieniając stroje swych lalek? Czego uczy się rozbierając do naga "dorosłe" lalki? Czy ta dziewczynka będzie zdolna do macierzyństwa, do piastowania dzieci? Czy nie nauczy się tylko tego, że trzeba ciągle zmieniać stroje, ciągle ładnie wyglądać? Czy nie oswoi się niepotrzebnie z nagością?

Tylko w naszych czasach, w świecie zachodnim, pojawił się potworek o nazwie Barbie. Mam nadzieję, że moda na nią minie. Ufam, że prawdziwa lalka, nie tylko powróci do łask jako pomoc dydaktyczna w każdym domu, gdzie są małe dziewczynki, ale, że nigdy nie przestała tam być.

Mali chłopcy lalkami się nie bawią - to zabawka dziewczynek. To zabawka związana z przyszłą funkcją macierzyńską. To kształtowanie od najmłodszych lat różnic w zadaniach jakie w życiu trzeba będzie wypełniać. Tradycyjnie chłopcy bawią się żołnierzami, samochodzikami, kolejkami, klockami itd. Uczą się majstrować, budować, strzelać, fechtować, jeździć konno (na biegunach), kopać piłkę, puszczać latawce itd.

Dzisiaj próbuje się wyeliminować zabawki kojarzące się z wojną, bo ponoć uczą agresji. To nieprawda. Chłopak powinien uczyć się męskich ról. Musi być męski. Musi umieć stanąć w obronie młodszego rodzeństwa. Musi traktować przyszłą służbę wojskową jako naturalny obowiązek i przedłużenie chłopięcego wychowania. Jeżeli kiedyś chłopcy fechtowali się patykami, to uczyli się sztuki wojowania. Dowiadywali się, że uderzenie boli. Jeżeli kiedyś ustawiali żołnierzyki na podłodze, to uczyli się strategii. Jeżeli biegając z "karabinami" i wołając "tratata" widzieli siebie w roli wojskowych czy partyzantów, to uczyli się sztuki kamuflażu, ukrywania, robienia zasadzek. Dzisiaj im się tego zabrania - w imię pokoju. W rezultacie niewieścieją - albo uciekają do gier komputerowych, gdzie walczą z wirtualnymi smokami czy kosmitami - w walkach, które nie mają żadnego przełożenia na rzeczywistość. Niczego pożytecznego nie uczą.

Zabawki wychowują, kształtują charaktery. Przyzwyczajają do zadań jakie przyjdzie w przyszłości wypełniać. Podtrzymujmy te różnice wśród naszych dzieci. Nie podstawiajmy im zabawek, które funkcji wychowawczych nie posiadają, takich jak lalka Barbie czy pojazdy kosmiczne. A w ogóle najlepsze zabawki to te, które dzieci robią same - szyją, wycinają, lepiają, konstruują. Pomóżmy im rozwijać własną wyobraźnię.

Na marginesie nowych rozrywek dla dzieci warto wspomnieć książki o Harrym Potterze (również film jest w produkcji). Bajki zawsze miały czarownice, baby jagi, strachy, smoki, diabły itd., ale postacie te zawsze kojarzyły się ze złem, były brzydkie i musiały przegrać z dobrem. Dziś w książkach o Potterze, który uczęszcza do szkoły czarnoksięstwa, dobro jest po stronie tej szkoły, a ludzie normalni to godni pogardy mugole. We wszelkich zmaganiach wygrywają sprawniejsi w czarnoksięstwie. Książki te zamiast wychowywać, podstępnie wypaczają świat dziecka, jak Barbie.

Katolicycy kreacjoniści

W dniach 22-24 czerwca 2001 r. miałem przyjemność uczestniczyć w Manassas pod Waszyngtonem w pierwszej katolickiej międzynarodowej konferencji nad stworzeniem. Organizatorem był "Kolbe Center for the Study of Creation" (Kolbiański ośrodek badań nad stworzeniem). Jak na razie kreacjonizm kojarzy się głównie z protestanckim fundamentalizmem. Coś z tego ducha ewangelizacyjnego odczuwało się na tej konferencji, szczególnie dlatego, że spora część organizatorów i prelegentów z USA to konwertyci z protestantyzmu, ale nie oni dominowali. Dominowała prezentacja naukowych dowodów na nieprawdziwość teorii ewolucji oraz rzeczowa analiza zgubnych skutków dominowania tej teorii w myśleniu dzisiejszego świata. Wśród prelegentów byli m.in. Alan Keyes, były ambasador USA przy ONZ (z czasów Reagana), dr Robert Bennett, autor książki "Paradigms Lost" (Utracone paradygmaty), Gerard Keane z Australii, autor książki "Creation rediscovered" (Ponowne odkrycie stworzenia), do której miałem przyjemność napisać przedmowę, Prof. Josef Seifert, rektor Międzynarodowej Akademii Filozofii z Lichtensteinu, który miał pierwszy referat na jubileuszu ludzi nauki w Watykanie w 2000 r., Guy Berthault, sedimentolog z Ecole Polytechnique z Paryża, dr Joseph Strada, związany z NASA specjalista z zakresu inżynierii kosmicznej, prof. Gerry Matatics, patrysta, i wielu innych. Ja mówiłem o przetwarzaniu informacji genetycznej w przyrodzie. W audytorium było bardzo wielu działaczy ruchu "pro life" (obrony życia). Te sprawy się łączą.

NOTATKI

Irlandzkie veto

Dla wielu ludzi w Polsce i nie tylko zaskoczeniem był wynik referendum (7.VI.01) w Irlandii w sprawie ustaleń UE w Nicei. Irlandia odrzuciła te ustalenia. Nagłośniono sprzeciw Irlandii wobec rozszerzenia Unii na wschód. Tymczasem wcale nie oto chodziło. Irlandczycy nie dali sobie wmówić, że chodzi jedynie o rozszerzenie Unii. Ustalenia z Nicei dotyczą wielu spraw, a istotą ich jest przeniesienie władzy od rządów krajów członkowskich do rządu federalnego UE. W Irlandii zadziałali przeciwnicy aborcji, którzy boją się, że UE narzuci Irlandii

ustawodawstwo proaborcyjne. Są oni dobrze zorganizowani i wygrywają kolejne referenda w sprawie obrony życia nienarodzonych. Wygrali i tym razem, 54% do 46% (*Solas VII.01*).

W podobnym duchu bp Krenn z Austrii zaapelował do polskiej konferencji episkopatu, by opierała się integracji Polski z UE, gdyż Unia nie respektuje woli małych krajów i będzie zmuszać Polskę do przyjęcia dominującego tam relatywizmu moralnego (*Agencja RU 19/2001*).

###

Modlitwa leczy

Przez prasę, jako swego rodzaju sensacja, przeszła wiadomość (np. *Gazeta Poznańska* 18.V.01) o pożytku dla chorego z modlitwy w jego intencji. Oczywiście wśród katolików każdy o tym wie. Skąd więc sensacja. A no z tego, że o tym donosi fachowa literatura medyczna. Warto sięgnąć do oryginałów.

Pierwszy doniósł o tym R.C. Byrd (1988, *Southern Medical Journal*, 81 (7) 826-829). Ustalił, że na oddziale chorób wieńcowych, wśród 393 pacjentów, którzy wyrazili na to zgodę, losowo przydzielono ich do dwóch grup (nikt, ani lekarze ani pacjenci, nie wiedzieli kto jest w której grupie). Za pierwszą grupę modlono się poza szpitalem. Za każdego pacjenta, przez cały czas ich pobytu w szpitalu, modliło się od 3 do 7 osób, praktykujących chrześcijan. Modlący się znali tylko imiona pacjentów, ich chorobę i byli informowani na bieżąco o stanie zdrowia. Za pacjentów drugiej grupy nie było dodatkowych modlitw w ramach doświadczenia. Pacjenci pierwszej grupy istotnie szybciej zdrowieli i mniej wymagali zabiegów czy leków.

Byrdowi zarzucano, że w doświadczeniu uczestniczyli tylko ci, co się na udział w doświadczeniu zgodzili czyli podatni na modlitwę. Dokonano więc kolejnego testu (W.S. Harris i in. 1999 *Archives of Internal Medicine* 159: 2273-2277; 2000, 160: 1878). Tym razem nie pytano pacjentów o zgodę. Uwzględniono wszystkich przyjętych w badanym okresie do szpitala, wyłączając jedynie wypisanych w ciągu doby i czekających na przeszczepy serca, w sumie 990 pacjentów, podzielonych losowo na dwie grupy. Za jedną z nich modliło się 75 praktykujących chrześcijan. Każdy pacjent, znany tylko z imienia, był zgłoszony 5 modlącym się. Lekarze nie wiedzieli kto do której grupy należy. Wyniki potwierdziły wnioski Byrda. Modlitwa pomaga w leczeniu.

###

TV Puls

Nowa telewizja katolicka, na głównego konferansjera zatrudniła Waldemara Dziaka, znanego jako Waldemar Ogiński z wulgarnych programów Radia Tok FM. Jak wynika z dodatku "Ludzie" (*Życie* 18.V.01) mu poświęconym, jest to były członek PZPR, do niedawna zwolennik Unii Wolności, a obecnie Platformy Obywatelskiej, określający siebie jako liberał. O homoseksualistach mówi, że muszą normalnie żyć i pracować. Jest za legalizacją prostytucji, co potwierdził na wizji (TV Puls 15.VI.01; 20.05). Zgodził się pracować w TV Puls bo "musi być jakaś przeciwwaga dla publicznej, upartyjnionej telewizji".

Jak podaje Stanisław Krajski (*Myśl Polska* 1.VII.01) w programie katolickim TV Puls "Czarno-biały" prowadzonym przez duchownego widział, jak występowała znana feministka, która mówiła o swoim umiłowaniu wierności małżeńskiej - była wierna wszystkim swoim mężom, z którymi kolejno brała rozwody.

Jak pisze mi p. Teresa Dybowska widziała w TV Puls film o życiu św. Rodziny, w którym św. Józef leży w łóżku w Matką Bożą. Współwłaścicielem TV Puls są franciszkanie i na ekranie jest logo Niepokalanowa (TN).

Czemu telewizja katolicka musi być taka sama jak inne? Co by na to powiedział św. Maksymilian?

###

Fundacja Batorego

Warto odnotować nowe władze Fundacji Batorego. **Rada:** Przewodniczy Anna Radziwiłł, Czł. Honorowy George Soros, Członkowie Jan Krzysztof Bielecki, Bogdan Borsewicz, Wojciech Fibak, Bronisław Geremek, Jan Tomasz Gross, Leszek Kołakowski, Marcin Król, Olga Krzyżanowska, Krzysztof Michalski, Zbigniew Pełczyński Bp Tadeusz Pieronek, Andrzej Rapaczyński, Hanna Suchocka, Stanisław Wellisz. **Zarząd:** Aleksander Smolar prezes, i Klaus Bachmann, Teresa Bogucka, Natalie Bolgert, Grzegorz Lindenberg, Michał Nawrocki, Jakub Wygnański, Andrzej Ziabicki - członkowie zarządu. Spisane z Biuletynu Fundacji za wrzesień 2000 r.

###

Poręczyciele UW

Powstał "Wyborczy Komitet Honorowy Unii Wolności", który publicznie za tę upadającą partię poręcza. Warto odnotować i zapamiętać jego skład (*Gazeta Wyborcza* 13.VII.01): Jacek Baluch, Piotr Bałtroczyk, Jan Błoński, Jacek Bocheński, Stanisław Breidygant, Tadeusz Chrzanowski, Izabella Cywińska, Dariusz Dziekanowski, Marek Edelman, Jerzy Fedorowicz, Janusz Grzelak, Julia

Hartwig, Gustaw Holoubek, Krystyna Janda, Sokrat Janowicz, Jerzy Jedlicki, Jacek Kaczmarski, Jerzy Kłoczowski, Edward Kłosiński, Leszek Kołakowski, Marek Kondrat, Kazimierz Kowalski, Jacek Kuroń, Edward Linde-Lubaszenko, Marcel Łoziński, Jan Miodek, Anna Nehrebecka, Małgorzata Niezabitowska, Jan Nowicki, Edward Pałasz, Jerzy Regulski, Anda Rotenberg, Andrzej Rychar, Henryk Samsonowicz, Jakub Sienkiewicz, Barbara Skarga, Jacek Skubikowski, Aleksander Smolar, Stefan Starczewski, Hanna Suchocka, Jerzy Szacki, Joanna Szczepkowska, Wisława Szymborska, Hanna Świda-Ziemia, Stanisław Tym, Andrzej Wajda, Henryk Woźniakowski, Jacek Woźniakowski, Krystyna Zachwatowicz-Wajda.

###

Talmud wileński

Jak podaje *Agencja RU* (22/2001), cytując artykuł Ishai Weinera w *Yom shishi*, religijnym piśmie izraelskim, w Wilnie znaleziono egzemplarz Talmudu z roku 1150 w budynku, który przez 200 lat był synagogą. Talmud ten jest teraz ukrywany gdzieś w Tel Awiwie, zawiera bowiem na str. 37B informację o skazaniu Jezusa na śmierć przez Najwyższą Radę na wniosek Sanhedrynu, co przeczy obecnie szerzonym poglądom jakoby za Jego śmierć odpowiedzialni byli wyłącznie Rzymianie.

###

“Eksperci”

Wiemy kogo TV zaprasza na różne rozmowy. Selekcja jest jednokierunkowa. W Graffiti (*Polsat* 28.V.01) wystąpił o. Marek Nowak O.P. Komentował żydowską krytykę modlitwy przeprosnej episkopatu polskiego za mord w Jedwabnem w Kościele Wszystkich Świętych na Placu Grzybowskiem w Warszawie. Krytyka dotyczyła m.in. faktu, że w podziemiach tego kościoła sprzedaje się książki “antysemickie”. O. Nowak dołączył do chóru krytyków stwierdzając, że jego noga tam nie postanie, bo sprzedaje się tam “Cywilizacją żydowską” Feliksa Konecznego, w której jest mowa o mordzie rytualnym. Z wypowiedzi tej widać nie tylko, że o. Nowak nic Konecznego nie czytał, ale nawet nie pofatygował się, by w krytykowanej książce sprawdzić, co Koneczny o mordzie rytualnym pisze.

###

Przestroga dla LOT-u

Jak podał Reuters (*Gazeta Wyborcza* 19.II.01) Izraelska firma Zeevi Group kupiła dwa lata temu 75% bułgarskiej linii lotniczej Bałkan Airlines za sumę 150 tys. USD obiecując spłacić długi firmy w wysokości 120 mln USD i zainwestować

100 mln USD w ciągu 5 lat, nie mniej niż 20 mln rocznie. Firma ubezpieczeniowa Bulstrad, wierzyciel Bałkanu, wystąpił do sądu o ogłoszenie upadłości Bałkanu, bo Zeevi nie spłaca długu. Zeevi nie uiszcza obowiązkowych opłat i ubezpieczeń, wyprzedaje majątek Bałkanu (m.in. hotele, samoloty), zwolnił 1/3 załogi i zawiesił wszystkie loty. Bułgaria próbuje unieważnić sprzedaż Bałkanu z powodu nie wywiązywania się Zeevi z umowy, a Zeevi skarży rząd w Międzynarodowym Sądzie Arbitrażowym w Paryżu domagając się 230 mln USD odszkodowania za złamanie warunków umowy prywatyzacyjnej.

###

NSA

W maju 2001 r. w USA ukazała się rewelacyjna książka o Narodowej Agencji Bezpieczeństwa (James Bamford, "Body of Secrets - Anatomy of the ultra-secret National Security Agency", Doubleday, New York). Jest dla mnie oczywistym, że z publikacją tej książki czekano na administrację republikańską. Ujawnia ona wiele najściślej tajnych szczegółów z mechanizmu funkcjonowania NSA. Jest to największa ze służb specjalnych USA, szpiegująca wszystko i wszystkich po świecie. Największe rewelacje książki dotyczą incydentu z przed 34 lat, ale także pikantne.

W 1967 roku była wojna na Bliskim Wschodzie. Ponoć to przywódca egipski Gamal Nasser zaatakował Izrael, przegrał i Izrael zdobył wtedy Synaj. Otóż okazuje się, że było odwrotnie, to Izrael zaatakował Egipt (ponoć przewencyjnie) i amerykańskie służby od dawno o tym wiedzą.

Ale to drobiazg. Jest ważniejsza rewelacja. 8 czerwca 1967 r. statek szpiegowski NSA, *Liberty*, kursował u wybrzeży Synaju podsłuchując rozmowy między egipskimi Migami (zakupionymi w ZSRR) a bazami, by ustalić czy rosyjscy piloci uczestniczą czynnie w wojnie. Ni stąd ni zowąd statek został zaatakowany przez lotnictwo i torpedowce izraelskie. Spuszczone szalupy ratownicze były ostrzeliwane i zatopiane. Na wiadomość o nadpływającej pomocy samolotów i marynarki USA napastnicy ustąpili, a ledwie trzymająca się na wodzie *Liberty* dopłynęła samodzielnie do Malty. Zginęło 34 marynarzy USA, 171 było rannych, a *Liberty* nadawała się do kasacji. Izrael twierdził, że zaatakował przez pomyłkę, a prezydent Johnson, szykujący się do ponownych wyborów nie chciał konfliktów z lobby żydowskim i kazał sprawę wyciszyć. Marynarzy, którzy przeżyli atak zobowiązano pod przysięgą do milczenia.

Otóż okazuje się, że w chwili ataku na *Liberty* NSA posiadał wysoko w powietrzu samolot szpiegowski typu U-2, o którym nawet Izrael nie wiedział. NSA wiadoma była przyczyna ataku na *Liberty*. Izrael obawiał się, że statek podsłuchiwał co się dzieje w pobliżu, na Synaju, koło miejscowości El Arish. Właśnie z polecenia izraelskiego Ministra Obrony gen. Moshe Dayana dokonywano egzekucji egipskich

jeńców wojennych, w sumie ok. 400 pod El Arish, a ok. 1000 w ramach całej wojny. Wiedział też o tym szef sztabu Yitzhak Rabin (późniejszy premier). O sądzeniu winnych jakoś do dzisiaj nie słyhać. Nie udało się zatopić *Liberty*, ale udało się wymusić amerykańskie milczenie.

Pikanterii sprawie dodaje szczegół finansowy. Statek był świeżo po remoncie kosztującym 20 mln USD i miał na pokładzie sprzęt wywiadowczy wart 10 mln USD. Izrael długo ociągał się z zapłaceniem odszkodowania za tą “pomyłkę”, tajne pertraktacje trwały w nieskończoność i ostatecznie pod koniec 1980 r. demokratyczny prezydent Jimmy Carter (tuż przed wyborami, które przegrał z Reaganem) ostatecznie zgodził się na anulowanie sprawy za 6 mln USD (bez odsetek).

Jest w książce też ciekawa informacja o raportach ambasad do swoich krajów po zabójstwie prezydenta Kennedygo. M.in. delegacja Palestyńczyków przy ONZ donosiła przypuszczenie, że był to spisek syjonistyczny: “Zanosilo się, że zabity prezydent jest w stanie wygrać ponownie wybory bez odwoływania się do sympatii syjonistycznych i głosów żydowskich”. Poglądy Palestyńczyków w tej sprawie nie mają tu większego znaczenia. Pragnę jednak przypomnieć, że w podobnym duchu pisałem w 1968 roku (*Horyzonty*, nr. 144-145, Paryż). Zwracałem uwagę, że prezydent J.F.Kennedy po objęciu władzy w swoim gabinecie miał tylko jednego katolika, swego brata Roberta, a gdy poczuł się silny i wiedział, że wygra następne wybory, zaczął wprowadzać zmiany. Z szefostwa wywiadu CIA ustąpił Allen W. Dulles, a na jego miejsce wszedł Irlandczyk, katolik, John A. McCone. W Ministerstwie Zdrowia ustąpił Żyd Abraham A. Ribicoff, a na jego miejsce wszedł Włoch, katolik Anthony J. Celezrezze. Z Ministerstwa Pracy odszedł Żyd, Artur Goldberg, a wszedł Niemiec, katolik, Willard Wirtz. Z Ministerstwa Poczty odszedł J. Edward Day, a zastąpił go Polak, katolik, John Gronouski. Wszystkie zmiany szły w kierunku katolickich mniejszości etnicznych. Nie mogło to się podobać ani Żydom ani Anglosasom. Zaraz po zabójstwie Kennedygo, prezydent Johnson podwoływał tych nowych ministrów.

###

Piła czy Schneidemühl

Prezydent Piły Zbigniew Kosmatka uważa, że “idziemy do Europy” i zależy mu na “pojednaniu polsko-niemieckim”. Wobec tego wyraził zgodę na dwujęzyczny obelisk w centrum miasta poświęcony “Byłym, obecnym i przyszłym Pilanom - Den ehemaligen, heutigen und zukünftigen Schneidemühlern” i współpracy Piły z Cuxhaven gdzie osiedliło się wielu Niemców pochodzących z Piły. Na innej stronie obeliska jest herb Cuxhaven, dwa herby Piły, niemiecki i polski, oraz napis “Schneidemühl, Piła, Cuxhaven”. Oburzenie Pilan jest ogromne, tym bardziej, że w piśmie ziomkowskim “Deutsch Kroner und Schneidemühl Heimatbrief” ani śladu pojednawczych gestów wobec Polaków. Relacjonujący

sprawę *Głos Wielkopolski* (30.VI -1.VII.01) sam ulega niemieckiej propagandzie - pisze: “*pilscy Niemcy podzielili los setek tysięcy wypędzonych. Ci, którzy przeżyli osiedlili się w Cuxhaven*”. Nie tylko narzucona przez zaborców nazwa miasta trafia na polski pomnik, ale i mit o masowych zgonach z tytułu wypędzenia przedostał się na łamy polskiej prasy.

###

Odszkodowania

Wreszcie zaczęły się wypłaty niemieckich odszkodowań dla Polaków. Ofiary pracy niewolniczej mają dostać od 1-15 tys. marek w zależności od okresu i uciążliwości pracy. Jeszcze na koniec oszukano ich na kursie przeliczeniowym. Spadkobiercy zmarłych nie dostaną nic.

Tymczasem w Japonii rodzina po zmarłym Chińczyku, który w czasie II wojny światowej pracował niewolniczo w japońskiej kopalni, właśnie wytargowała w tokijskim sądzie odszkodowanie w wysokości 20 mln jenów. Jest to 25 razy więcej niż otrzyma najciężej poszkodowany Polak i to pod warunkiem, że żyje.

Tymczasem nasze media (np. TVP 14.VII.01) oburzają się na Stowarzyszenie Ofiar III Rzeszy i jej przewodniczącego Mieczysława Janosza, że organizuje ofiary do walki o odszkodowania rzędu 50 tys. marek na osobę.

###

LSD z Dachau

Jak podaje *The Wanderer* (3.V.01), (za internetowym artykułem reportera *Financial Times*, Michael E. Krecz [www.lewrockwell.com/orig/kreca1.html], dotyczącym źródeł problemów narkotykowych USA), od 1942 r., za wiedzą prezydenta F. Roosevelta, wojskowi USA poszukiwali “serum prawdy”, substancji, którą możnaby podać jeńcom wojennym czy szpiegom, żeby wycisnąć z nich prawdę. Po wojnie został sprowadzony do tych prac Niemiec dr Hubertus Strughold, który podobne doświadczenia robił na jeńcach w Dachau. Jego podwładni byli skazani za przestępstwa wojenne w Norymberdze, ale Strughold (jak Wernher von Braun - twórca V2 i 800 innych hitlerowskich naukowców) trafił do USA. Przez 25 lat różni świadomi i nieświadomi tego Amerykanie otrzymywali dawki różnych substancji halucynogennych i im podobnych. CIA, za pośrednictwem “Stowarzyszenia na rzecz ludzkiej ekologii” rozdawała granty różnym uniwersytetom na badania tego typu. Tak dopracowano LSD. Jeden z agentów CIA uczestniczący w sprawie, Ronald Hadley Stark zaangażował się w produkcję LSD na czarny rynek. Ponoć rozprowadził po świecie 50 mln dawek LSD. Stark był też w kontakcie z sektą scientologiczną i przeniósł na jej teren praktyki halucynogenne.

###

Handel embrionami

Jak podała prasa (*Nasz Dziennik* 29.VI.01) Uniwersytet Kiloński zawarł umowę z biotechnologiczną firmą z Australii w sprawie importu do badań ludzkich komórek embrionalnych. Podobno już dotarły. Handluje firma "ES Cell International" założona przez uniwersytety w Singapurze, Australii, Holandii i Izraelu. Żywe ludzkie komórki pochodzenia embrionalnego są towarem.

Agencja *RU* (25/2001) podaje, że ponieważ w Niemczech nie wolno produkować zarodków *in vitro* dla celów badawczych, sprowadza się je z Izraela. Już w r. 1997 H. Bruestle z Meckenheim zgłosił do opatentowania i otrzymał w 1999 r. Niemiecki patent na produkcję "komórek nerwowych z ludzkich komórek embrionalnych". W miejscowości Meckenheim koło Bonn ma swą siedzibę firma amerykańska American Flow Laboratories, która oferuje w swym katalogu komórki skóry, mięśni, nerek itd. pochodzących z ludzkich embrionów. Mało tego. Pod numerem Flow 5000 w katalogu widnieje żywy ludzki embrion, a pod pozycją CCL 137 "linia komórek płuc, męska, negroidalna". Embrionalne komórki ludzkich płuc CCL 171 idą najlepiej. Służą do produkcji leku na wścieklicznę.

Niemieckie badania pseudomedyczne dokonywane na więźniach w czasie II wojny światowej w Ravensbrück i innych miejscach zostały uznane przez cywilizowany świat za niebyłe - nie cytuje się ich i nie należą do dorobku ludzkiej nauki. Dzisiejszymi "więźniami" są najdrobniejsi, najślabi ludzie, embriony poczęte dla celów naukowych lub wyrywane z macic ich matek. Czas by cywilizowany świat powiedział DOŚĆ! By skierował wszystkich Mengelów, Strugholdów, Bruestlów i im podobnych na szubienice, a wyniki ich prac "naukowych" wykreślił z pamięci.

###

Walka z AIDS

Działający w Afryce społecznik Michael Cassidy w liście do redakcji magazynu *Time* (19.III.019), komentując raport o rozwoju epidemii AIDS w Afryce, napisał, że Afrykańczycy winni "nauczać, głosić i praktykować biblijny seksualizm". Redakcja zmieniła ostatnie dwa słowa na "bezpieczny seks". Autor zażądał sprostowania (*Time* 23.IV.01) wyjaśniając, że Biblia uczy wstrzeźliwości płciowej przed i poza małżeństwem podczas gdy "bezpieczny seks" to termin promujący prezerwatywy i libertyński styl życia, który jest główną przyczyną epidemii AIDS.

Medycyna od dawna wie jak sobie radzić z chorobami zakaźnymi. Trzeba chorych izolować, oraz ustalić ich kontakty, aby objąć izolacją i leczeniem dawcę

oraz potencjalnych odbiorców zakażenia. Tej metody wobec AIDS nie zastosowano. Przyczyna jest jedna - siła polityczna lobby homoseksualnego. Skutki oglądamy.

###

Tłumaczenia liturgii

Zwiększanie dyscypliny w Kościele trwa. 7 maja Watykan ogłosił dokument *Liturgiam authenticam* zatwierdzony przez Ojca Świętego 20 marca 2001 r., a noszący podpis Jorge A. Kardynała Medina Estévez, prefekta Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów i obowiązujący od 25 kwietnia 2001 r. Dokument ten zarządza, że tłumaczenia tekstów liturgicznych z obowiązujących tekstów łacińskich mają być dosłowne i wymagają zatwierdzenia przez Watykan. Korekty mają być wprowadzone w ciągu najdalej 5 lat. Zakazuje się adaptacji, inkulturacji, wprowadzania języka feministek, itd. Problem chyba nie dotyczy polskich tekstów, bo na ogół tłumaczenia mamy dobre, ale może też trzeba będzie się dokładnie przypatrzeć czy nie ma jakichś niedokładności. Natomiast w j. angielskim aż roi się od błędów i Watykan od lat walczy o poprawność z komisją ICEL (International Commission on English in the Liturgy), która nie potrafi wiernie oddać liturgii po angielsku. Gdy w USA oddają “credo” jako “wierzymy” zamiast “wierzę”, czy “pro multis” jako “za wszystkich” zamiast “za wielu” to wiemy, że chodzi o dyskusyjną redakcję. Natomiast gdy “incarnatus est de Spiritu Sancto ex Maria Virginæ et homo factus est” tłumaczy się jako “za sprawą Ducha Świętego **narodził się** z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem” zamiast “**przyjął ciało ...**” to widzimy już karygodną herezję przenoszącą wcielenie ze Zwiastowania na Narodzenie. Nic dziwnego, że wzmocnienie dyscypliny jest konieczne.

Dokument apeluje też, by w liturgii utrzymać nieco łaciny i gregoriańskich śpiewów (§28) oraz ostrzega, by nie tłumaczyć na wszystkie języki i dialekty (§ 10-15). W tym kontekście aż prosi się o powrót do uniwersalności łaciny. Jakże to byłoby przydatne, gdyby Kościół nakazał wszystkim kapłanom na całym świecie odprawianie wszystkich Mszy Świętych w pierwszą niedzielę miesiąca i wszystkie wtorki po łacinie. Cały świat powróciłby do znajomości łaciny (znając równocześnie liturgię w swoim i łacińskim języku), błędy w tłumaczeniach szybko byłyby wyłapywane, a uniwersalność Kościoła umocniła by się.

Książki które polecam

Andrea D’Ascanio OFM Capp. “Cywilizacja śmierci” IEN Lublin 2000.
Prerażające informacje jak stacza się nasza cywilizacja ku duchowej śmierci.

Jędrzej Giertych “W obliczu zamachu na Kościół” Ostoja 2001 - ciągle aktualne wznowienie pracy z 1969r.

Feliks Koneczny “Kościół jako polityczny wychowawca narodów”, Ostoja 2001. Konieczna lektura dla polityków.

Anna Murawska “Kocham i wymagam” Wyd.“ad astra” 2001. To książka mojej córki.

S. Michaela Pawlik OP “Nie dajcie się uwieść różnym i obcym naukom”. Antyk 2001. Cenne informacje o wkraczaniu do Polski wschodnich sekt i bałamuceniu młodzieży.

Henryk Sienkiewicz “Wiry”, Milla 2001. Autor rekomendacji nie wymaga - książka jednak jest zapomniana bo anty-socjalistyczna.

Wiesław Stradomski, “Boże Pastwisko”, Antyk 2001. Rekomendacja bp. Zbigniewa Kraszewskiego.

Wojciech Wierzejski “Naród, młodzież, idea” Ostoja 2001. Nowy publicystyczny talent z kręgu narodowego.

Spis rzeczy

Liga Polskich Rodzin	1
Jedwabne prostuje kręgosłupy	2
Czas na kontr-liberalizm	6
Lalki	8
Katolicycy kreacjoniści	9

Notatki: Irlandzkie veto 9, Modlitwa leczy 10, TVPuls 10, Fundacja Batorego 11, Poręczyciele UW 11, Talmud wileński 11, “Eksperci” 11, Przestroga dla LOT-u 12, NSA 12, Piła czy Schneidemühl 13, Odszkodowania 14, LSD z Dachau 14, Handel embrionami 14, Walka z AIDS 15, Tłumaczenie liturgii 15, Książki które polecam 16.

Opoka w Kraju w internecie

<http://ciemnogrod.net/owk> Jest też odnośnik (link) do *Opoki w Kraju* na stronie *Myśli Polskiej* <http://www.myslpolska.pl>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg

moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe.
Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta
praca jest dla mnie największą pomocą. **Prenumeraty nie prowadzę.** Maciej
Giertych

Konto: *Opoka w kraju* PKO-bp I oddz. Poznań, nr 10204027-746360-270-1